

dnia 19 Maja.  
kilogr. biały  
40-20,40-21,30  
urk.  
20 mkg., biały 1.  
mkg.

la 19 Maja 1892  
21,50-22,00  
wy 14,00-16,00  
wy 18,60-14,00  
2,80-3,50  
1,10-1,40  
0,50-0,60  
28,00  
2,50-3,50  
1,73  
2,05

Redakcja

Nr. 42.

Racibórz, Środa dnia 25-go Maja 1892 r.

Rok IV.

# Nowiny Raciborskie.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Czwartek: 1 Mk.

Za ogłoszenie placu nie od miejsc  
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

Ponieważ wszyscy katolicy pragną, aby Bóg pozwolił Ojcu św. doczekać 50-letego jubileuszu biskupstwa a zarazem 40-letej rocznicy kardynalstwa, a to tylko od Jaski Bożej należy, przeto zawiązało się w Rzymie bractwo modlitwy, które w pewnych czasach schodzi się w kościołach na wspólne nabożeństwo, ażeby u Boga uprosić utrzymanie Ojca św. przy życiu. Ojciec św. dowiedział się o tem, ucieszył się tym objawem przywilejami i miłości. Mówimy się i my wszyscy na te intencje.

Królewska para duńska obchodzi w tych dniach uroczystość złotego wesela. Na uroczystość te przybędzie cały zastęp monarchów i książąt z różnych krajów Europy. Duńska królewska jest bowiem bardzo rodziona i spokrewniona z wielu innymi rodzinami pełnymi. Młody syn króla duńskiego Jerzy, jest królem greckim, z trzech córek jedna jest za carem rosyjskim, druga za angielskim księciem następcą tronu, zwanym księciem Walii, trzecia za księciem Kumberlandzkim, synem byłego króla hanowerskiego. Będzie tam więc na tej uroczystości w Kopenhadze głów skoncentrowanych lub czekających na koronę, niemal. Cesarz niemiecki i cesarz austriacki przysią swych następców. W kraju cieszy się duńska para królewska wielkim szacunkiem i szacowniem przywiązanym ludu. To też w całej Danii w dniu złotego wesela odbędą się świąteczne uroczystości.

Pierwszy minister angielski, Lord Salisbury, wygłosił w przeszłym tygodniu na pewnym publicznym zebraniu mowę, w której zaznaczył, że na razie pokojowi europejskiemu nie nieagraża. W Niemczech kolosalne zdania lorda Salisburego, jak się zdaje, nie powodzią, gdyż z coraz większą pewnością zapewniają gazety, że rząd w jesieni zażąda od parlamentu nowych a wielkich sum na pomoczenie i lepsze uzbrojenie wojska. Czyby to było potrzebne, gdyby pokojowi nie nieagrażało?

W Belgii obraduje obecnie sejm — jak już o tem donosiliśmy, — nad sprawą zaprowadzenia nowego prawa wyborczego. Socyjalści belgijscy żądają, aby zaprowadzono prawo powszechnego głosowania, takie, jakie istnieje w Niemczech i we Francji przy wyborach do parlamentu, ale sejm belgijski pewnie do żądania tego się nie zastośnie. Socyjalści zagroziły już w roku przeszłym, że w razie, jezeli żądanie ich uwzględnione nie zostanie, urzędu w całej Belgii powszechny strejk robotników. Strejk taki pochłonąłby naturalnie dużo pieniędzy, a że socyjalści belgijscy po zeszłorocznym strejku niedużym żadnych nie posiadają zasobów, udali się więc do robotników innych krajów z prośbą o wsparcie. Na te prośbe otrzymali od zarządu niemieckich robotników zatrudnionych w fabrykach wyrobów metalowych odpowiedź odmowną. Przywódca tychże robotników, niejaki Segitz, z Fürthu w Bawarii, oświadczył krótko a zwierzchnio, że robotnicy niemieccy mają na razie dosyć kłopotu z własną biedą i nie mogą obciążać się jeszcze biedą cudzą. W samym Berline jest obecnie 10,000 robotników bez pracy i zarobku, więc przedewszystkiem trzeba tych wspierać. W Niemczech panuje w ogóle wśród robotników taka bieda, że o wysyłaniu pieniędzy za granice ani mowy być nie może. Powszechny strejk robotników belgijskich nie miałby też, zdaniem pana Segitza, najmniejszych widków powodzenia. W przemysłowych krajach Europy jest dnia przezano pół miliona robotników bez pracy i zarobku, drugie tyle pracuje tylko przez pół dnia, zatem w tyle streiku znałęźliby fabrykanci od razu tysięce innych robotników. Główną przyczyną biedy dzisiejszej jest zastój w handlu. Dopóki stosunki handlowe nie nie poprawią, dopóty o strejku powszechnym myślę nie można.

Ciekawa rzecz, czy robotnicy belgijscy rossadnej tej rady usłuchają?

Tak berlińskie jak zagraniczne dzienniki ciągle jeszcze się rozpisują o mającym wkrótce nastąpić w Berlinie zjedziale monarchów. Co do wizyty w Berlinie włoskiej pary królewskiej kraża jeszcze najrozmaitsza i jak najsprzeczniesza pogłoski. Jedne gazety twierdzą, że wizyta ta wcale nie przyniesie do skutku, ponie aż włoski król Humbert jest ogromnie rozdrażniony z powodu ostatniego przesilenia ministerialnego i pragnie się po cichu wycofać z kosztownego dla Włoch trójprzyjazera. Inne dzienniki piszą znowu z całą pewnością, że wizyta królewskiej pary włoskiej przyjdzie do skutku już na początku czerwca. Para królewska w ciągu podróży ma się zatrzymać na kilka godzin w Frankfurcie nad Menem, gdzie król Humbert odbędzie przegląd pułku huzarów. Rudini, jak wiadomo, miał towarzyszyć swoemu monarsze w podróży do Berlina. Obecny prezes ministrów, Giolitti, nie pojedzie z parą królewską.

Na wskutek pogłoski i odczekać należy, czy się sprawdzi. Nie mniej ciekawe kraża wieści o przyszłej wizycie w Berlinie cara Aleksandra III. Z wielkim prawdopodobieństwem przypuszcza jednak można, iż car przybędzie do Berlina po uroczystości złotego wesela królewskiej pary duńskiej.

Po Paryżu obiegają nowe głosy pogłoski. Polityka paryska wykryła znowu podobno jakiś tajny związek anarchistyczny. Uwięziono bardzo wielu anarchistów. Dyrektor policyjny Dr. Schostka dostał w ostatnim czasie cał moc bezimiennych listów anarchistycznych, grożących śmiercią. Mieszkańcy paryzy są w tak wielkiej obawie i przekonaniu, że biedny dyrektor policyjny nie może w całym wielkim Paryżu nigdzie dostać pomieszczenia dla siebie. Właściciele kamienic lekają się go przyjąć. Musiał sobie pomieszczenie wynająć w hotelu, gdzie bardzo drogo za nie płacić musi, bo i hoteliści obawiają się zemsty anarchistów. W mieście Meulières w tamtejszej kamienierze skradziono w nocy z 20 na 21 bm. 100 naboi dynamitowych. Pomiędzy ludnością panuje wielkie zaniepokojenie. Obawiają się wybuchów dynamitowych. Podejrzenie padło na kilku włoskich robotników, którzy w listach bezimiennych zagroziły, że wysadzą w powietrze zamki, należące do księniczki Carafa. Polityka poszukuje energicznie rabusiów, ale dotąd ich nie wykryła.

Donosiliśmy w swoim czasie, że rząd bułgarski, zajął niedawno temu między innymi, aby Turcja uznala księcia Ferdynanda prawowitym władcą Bułgarii. Na to odpowiedział rząd turecki, że teraz jeszcze uczyni tego nie może, bo ogólne położenie polityczne jest jeszcze niepewne, i krok taki mógłby zawieruchę jaką wywołać. Rząd turecki radzi Bułgarom, aby cierpliwie czekali stosowniejszej pory. Za to przychylił się rząd turecki do innych żądań Bułgarii. Przyrzekł, że wezwie rząd rosyjski, aby wydał głównych sprawców morderstwa popelnionego na Wulkowicu, i że wyda wszystkich tych agentów rosyjskich, których mu rząd bułgarski wymieni. Ciekawość co Rosja na to powie?

Rzeki Missouri i Mississipi w Ameryce północnej wystąpiły z swych brzegów gwałtownie. Wiele miast i wsi jest woda zupełnie pozalewanych. Woda unosi na swym grzbiecie całe domy i gmachy wielkie. W mieście Sioux i całej okolicy znajduje się około 8000 ludzi bez domu nad głową. Woda im pozbierała domy. W skutek powodzi straciło dotąd życie przeszło 100 osób. Nie wiele lepiej ma się rzecz i w mieście Omaha, gdzie również tysiące ludzi są bez chleba i dachu nad głową. W państwie Jowa, Illinois i Nebraska są ogromne przestrzenie, ciągnące się na kilka mil wzduż i wzdłuż wód załanych. Komunikacje kolejowe i telegraficzne zostały poprzerywane. Pomiędzy przemysłowcami, rzemieślnikami, gospodarczami i robotnikami panuje okropna bieda i niedza. Szkoła obliczała na kilkanaście milionów dolarów.

Na wyspie afrykańskiej Mauritius, należącej do Anglii, szalała 29 z. m. ogromna burza, która wyraźnie zniszczyła wszelkie okropne szkody. Orkan zabił w gruzach 24 kościoły, znaczna liczba cukrowni, kamienic i innych wielkich gmachów publicznych. Liczba zabitych osób w skutek orkanu wynosi przeszło 900, rannych obliczają na tysiące. Pole wyglądają jak pustynie. Tytułowe osoby znajdują się bez chleba i dachu nad głową. Pomoc jest niezbędnie potrzebna dla nieszczęśliwych.

## Z sejmu pruskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu pruskiego stawił wolnomorski poseł Richter wniosek, aby rząd przedłożył sejmowi projekt, któryby zmienił ustawę, tyczącą się prawa głosowania na posłów do sejmu pruskiego, a nadto żeby okręgi wyborcze inaczej podzielili, jak dotychczas. Wniosek swój uzasadnił żądaniem, aby wybory do sejmu pruskiego odbywały się w ten sam sposób, jak do parlamentu niemieckiego. Mówił także, że wskutek nowego prawa względem podatku dochodowego w wielu miejscowościach wybory inaczej wypadną, aniżeli dotąd. Rząd powinien się więc ta sprawą zająć, gruntownie się w niej rozpatrzyć i sejmowi pruskiemu przedłożyć projekt gotowy. Nowy podatek dochodowy nałożony na ludzi zamożniejszych większe ciężary, natomiast klasa biedniejsza będzie mniej płacić, skutkiem czego będzie wybór, głosujący w 3 klasie, znacznie pokrzywdzeni.

Minister Herrfurth odpowiedział, że rząd nie myśli wele w tej sprawie nic zmieniać, ponieważ ten sposób głosowania, jaki się dotychczas praktykuje, przepisuje konstytucja, rząd zaś nie może się przeciwiać prawom konstytucyjnym. Rząd również nie przedłoży projektu, tyczącego się nowego podziału okręgów wyborczych, ponieważ ani rząd, ani większość części posłów tego sobie nie życzą i uważały dotychczasowy podział za dobry.

Poseł baron Huene z centrum oświadczył, że stronictwo jego godzi się zupełnie na zmianę prawa wyborczego z powodu nowego prawa podatkowego, ale nie na nowy podział okręgów wyborczych. Ze prawo wyborcze trzeba koniecznie zmienić na korzyść klas uboższych, to rzeczą jasną; to klasa te płaci stosunkowo więcej, niż klasa zamożniejsza, bo opłacają wysokie cła od najgłówniejszych artykułów żywności. Mówiąc jest zdania, że sprawiedliwy podział prawa wyborczego osiągnąć będzie można przez to, że się do podatków państwowych doliczy także podatki budynkowe i gruntowe i dopiero na połowie tych trzech podatków podzieli wybory na klasy. Posłowie wolnonikolwiek zgodzili się na zmianę prawa wyborczego, ale przeciwko nowemu podziałowi okręgów wyborczych. Poseł Lieber z centrum zaznaczył, że centrum żąda i do sejmu pruskiego wybór poważnych, przy których by głos każdego obywatela, czy bogatego czy ubogiego równo znaczył, jak się to dzieje przy wyborach do parlamentu. Takie wybory powinny być zaprowadzone wszędzie, nawet w sprawach gminnych. Żądał tego już zmarły Mallinckrodt. Odważnie to wystąpienie posła Liebera wywołało spor zacięty z wolnonikolwiek zgodzili się na zmianę prawa wyborczego, który przywódca Kardoff zwrócił stronnictwu centrum, że pewnie też daje do republiki. Na ten atoli zarzut dali mu panowie Lieber i Huene dobrą odpłatę, tak, że w końcu sam centrum przeprosiło.

W końcu poseł Richter cofnął swój wniosek, twierdząc, że dowiedziano się teraz przynajmniej, jak się poszczególne stronnictwa na sprawę tej zapatrują.

Obradowano jeszcze nad wnioskiem posła Schalschy, który zwrócił się przeciwko podatkowym komisjom zasadniczym. Minister zwrócił wniosek, po czym go pan Schalschy cofnął.

Wczoraj, w poniedziałek, obradował sejm o prawie, dotyczące zaopatrzenia górnostajskiego obozu górnego w dobrą wodę. (Patrz ostatnie wiadomości.)

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie u hr. Dohna w Proskelwitz w Prusach Wschodnich.

Kanclerz hr. Kaprivi nie ma jakos wiary w udanie się wystawy, jaka przemysłowcy niemieccy urządzili zamierzają za lat kilka w Berlinie. W odpowiedzi na pismo pewnego stowarzyszenia niemieckiego radzi kanclerz, odczekając wpierw, jakie skutki dla przemysłu niemieckiego pociągnie za sobą wystawa w Chicago. Gdyby wystawa niemiecka się nie udała, mógłby przemysł niemiecki bardziej na tem uciec, boby stracił wszelkość i sławę.

Ubiegły wtorku odbył się w Berlinie wiec katolików niemieckich. Sala, na której się wiec odbył, była zapeliona. Na wiecu zozprawiano o cofnięciu projektu szkolnego. Przemawiali dwaj posłowie z centrum pp. Lieber i Heerenmann. W końcu uchwalili zebrani rezolucja, w której wyrażają swe głębokie ubolewanie, iż projekt szkolny został cofnięty, a w następstwie tego, że zostały przerwane poczynione kroki, w celu utworzenia lepszych stosunków tak w Kościele jak i szkole.

Zebranie wyraziło dalej radość, że posłowie katoliccy w sejmie i parlamentie "ak przez 20 lat, tak i w ostatnim czasie, kiedy cofnięto projekt szkolny, stali przy swych zasadach katolickich."

Dalej oświadczyli zebrani w rezolucji, że jak dotąd tak i nadal ze swymi reprezentantami sejmowymi będą walcyli o dobro Kościoła katolickiego, o kościelną naukę religii w szkole, o szkoły wyznaniowe, o wpływ Kościoła na wychowanie dzieci katolickich, o zupełne równouprawnienie katolików na każdym polu życia politycznego.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Ojca świętego cesarza.

Z Berlina wydała policyja niejakiego Weselickiego, Rosyanina, który tam wydawał niemiecką gazetę, a właściwie był politycznym agentem rosyjskim. Rozgłaszał on w swojej gazecie różne zmyślone wieści, które niejednokrotnie wielkie wywoływały zaniepokojenie. Miał też stosunki z spiskowcami bułgarskimi. Bezpośrednim powodem wydalenia była podana w jego gazecie wiadomość, że sultan turecki dostał poinformowania zmysłowych. Rząd turecki ogromnie się o to oburzył, no i rząd niemiecki Weselickiego wydał.

W Kieckow na Pomorzu umarł znany poseł konserwatywny Kleist-Rhetzow. Należał on do tych konserwatystów, którzy stoją silnie na gruncie religijnym. Wobec Katolików sprawiedliwy, zadał mianowicie szkoł wyznaniowych i wychowania religijnego, a w walce kulturowej nieraz przeciwko rządowi występował. Śmierć jego jest dla stronniczo konserwatywnego właśnie w chwili obecnej ciężką stratą.

Piękne stosunki panowały miedzy Renem. W Galenkirchen zakazała policyja w tym roku na żądanie protestantów procesu w Boże Ciało! Katolicy naturalnie nie poddają się wyrokowi temu, lecz zwracają się z założeniem do wyższej władzy. W Hörde nazwał burmistrz tamtejszych katolików "lubiącymi (Hallunken!)". Widać z tego, jak wielka jest nienawiść do katolików w kołach protestanckich.

## Mowa posła p. majora Szmuli

wgłoszona w sejmie pruskim  
przy trzecim wyczytaniu prawa górniczego.

Mości Panowie! Już przy drugiem czytaniu chciałem przemówić, ale gdy dyskusja zamknięta została, nie mogłem tego uczynić. Dla tego zabieram dziś głos, aby panom o górniczych stosunkach na G. Szlasku powiedzieć.

## Bartek Słowik.

Opowieść z niedawnej przeszłości.  
8)

(Ciąg dalszy).

Jeden z jenców był to niemłody już człowiek, ze siwiejącymi wąsami i twarzą obojętną na wszystko; drugi wyglądał na dwadzieścia i kilka lat; ja - wąsy zaledwie sypały mi się na twarzy, podobniejszej do twarzy panny, niż żołnierza.

Ot! koniec - rzekł po chwili młodszy, kula w leb i koniec!

Bartek drgnął, aż karabin zadźwięcał mu w ręku: młodzieniec ów mówił po polsku.

- Mnie tam już wszystko jedno, - odrzekł zniechęconym głosem drugi - dałibog, wszystko jedno. Naterazem się już tyle, że mam dosyć.

Bartkowi serce było pod mundurem coraz żywiej.

- Słuchajno! - mówił po chwili starszy z jenców, - niema rady. - Jeżeli się boisz to myśl o czem innem, albo sie połóż spać. Życie jest podłe, tak wszystko jedno, czy dziś czy jutro się skończy.

- Matki mi żal! - odparł głucho młodszy.

I widocznie chcąc tłumić wzruszenie, lub uspokoić samego siebie, począł gwizdać. Nagle przerwał i zawołał z głęboką rozpaczą:

- Nawet nie z matką nie pożegnałem!

- Tos uciek z domu? pytał starszy.

Jest to więcej potrzebne, ponieważ p. dr. Ritter mówił tu o śląskich stosunkach, większe niż zdawać mogło, że i górnosciszkie miały na oku; tymczasem zdaje mi się, że co on powiedział, to się tylko do Dolnego Śląska odnosiło. Stosunki górnosciszkie są inne niż gdzieindziej; na G. Szlasku utrzymały się w górnictwie takie różne zwyczaje, które nadużyciami nazwać można, że muszę tu o nich powiedzieć, abyście wiedzieli, jak na G. Szlasku jest. Czynie to też i z tego powodu, ponieważ większość posłów nie przyjęła wniosku ks. Hitzego, który się domagał, aby rzad wysłał komisarzy w obwody górnicze, a ci aby spisali, o ile należy czas pracy w kopalniach górnosciszkich skrócić ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowia robotników.

Także i pan minister nie był za naszym wnioskiem, mówiąc, że rzad królewski dokładnie wie o wszystkich kopalniach, kiedy się w nich szyna zaczyna kiedy kończy, jak w nich praca, powietrze i t. d. Ale sam p. minister powiedział, że na G. Szlasku są inne stosunki, niż gdzieindziej. Mówił on między innymi tak: „W ogólności długoszyny po kopalniach nie daje powodu do tego, aby się żad wziął do uporządkowania czasu pracy z powodu niebezpieczeństwa dla zdrowia robotników. Sa jednak niektóre kopalnie, w których czas pracy podług mojego zdania jest za długi. Sa bowiem kopalnie, w których jeszcze dzisiaj szyna 14 godzin trwa. Choćby w tych 14 godzinach wjazd i wyjazd także był rachowany, to szyna jednak za dłuża. Jeżeli p. minister sam mówi, że po niektórych kopalniach jeszcze dzisiaj do 14 godzin praca, i uważa, że to jest za dłuża szyna, a gdy dalej powiedza, że rzad dokładnie wie o wszystkim, co się na kopalniach dzieje, natomiast dziwuje się, że rzad takie nadużycia cierpi. W r. 1889, gdy komisarze rządowi stosunki górnicze i na G. Szlasku opisywali, tak o stosunkach górnosciszkich napisali: „W porządkach roboczych kopalni górnosciszkich stoi, że szyna ma wynosić 12 godzin. Czas ten obejmuje także jedne wolne godziny na jedzenie, zapisanie szyny i modlitwę. Właściciele kopalni powiadali, że gdy robotnicy przedżeby robot skończą, mogą wyjść na drabinach, albo wyjechać z kopalni. Robotnicy natomiast powiadają, że panowie żadają pracy za wiele, a gdy w 12 godzinach skończą jej nie mogą, to robotnicy i dłużej pracować muszą. Robotnicy żądali przeważnie 10 godzinowej szyny. Trzeba uznać, że robota dłuższa, niż 12 godzin, przechodziły robotnika. Właśnie zasadę powinny temu zapobięgać, jeżeli sami panowie nie zaprowadzą krótszej szyny. Niektóre kopalnie uczyniły tak i mówią, że robotnicy w krótszym czasie prawidłowo zrobili, co dawno. Tak pisali komisarze rządowi w r. 1889. O ile wiem, to krótsza szyna zaprowadziły kopalnie: Koenigshütte, Koenig Luise, Concordia a także hr. Ballestrem na należących mu kopalniach. Dyrektor hr. Ballestrema donosi, że kontent jest z pracy 8 godzinnej. Pisze on tak: „Osiemgodzinna praca okazała się bardzo dobrem urządzeniem. Przez jej zaprowadzenie pomniejszyły się wprawdzie koszty; myśl jednak, żem przez to górnikom dobrze jest wyświadczenie, bo nie potrzebują tak długo pod ziemią pozostać. Praca hajerów na osiemgodzinnej szynie nie zmniejszyła się; praca szlepów zmniejszyła się i przez to zdrożała.“

A więc gdy niektóre kopalnie m. 8 godzin pracują i żadnej straty przez to nie mają; gdy sam rzad w swoich kopalniach osiemgodzinna szyna zaprowadził, więc mi się zdaje, że rzad też powinien na innych panów naciąć, aby tak samo uczynili. Prawie w każdym przypadku mógłby rzad sprawić, aby krótszą szynę zaprowadzono, gdyby chciał.

Przed dwoma laty założony został na G. Szlasku, związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnosciszkich. Tenże związek, do którego wszyscy robotnicy górnosciszcy należeli by powinni, (Słyszycie,

- Tak! - brzmiała odpowiedź. Myszałem że jeśli Francuzy zwinieją, bedzie nam lepiej.

- I ja tak myślałem. A teraz...

Starszy kiwnął ręką i dokonał coś z cicha, ale resztę jego słów zgłuszył szum wiatru. Noc była zimna. Drobny deszcz od czasu do czasu dźwięczał po szybach. W izbie wicher świdział po kątach i wyl w kominku jak pies. Lampa umieszczona wysoko nad oknem, aby jej wiatr nie zgasił, rzuciła sporo mgotliwego światła na izbę, ale stojący pod nią tuż przy oknie Bartek pogranzony był w ciemności.

I może lepiej, że jenicy nie widzieli jego twarzy. Z chłopem działały się dziwne rzeczy. Z początku ogarnęło go zdziwienie i wyrzesało na jenców oczy i starały się zrozumieć co mówią. Wielki zamęt powstał w jego myślach. Toż on był Francuzów, aby Poznańczykom lepiej było! I tych dwóch jutro rozstrzelają! Co to jest? Co on biedak ma o tem myśleć? A żeby się tak odziewał do nich, żeby im powiedział, że on także Polak, że mu ich żal. Nagle turco schwytał go za gardło. I co on im powie? Czy ich wyratuje? To i jego rozstrzelają! Hej! rety! co się z nim dzieje? Żal go tak dusi, że nie może ustąpić na miejscu.

Jakaś straszna teśknota nadlatuje na niego. Nienany gość w żołdackiem seren, litość, krzyczy mu w duszy: „Bartku to swój, to swój, ratuj ich!“ a serce wyrwia się do domu, do Magdy, do Pognębinia, i tak się rwie, jak nigdy przedtem. Dosyć na tej Francyi, tej wojny, tych bitew. Aby ta wojna raz się skończyła! Przez wybite okna czernieje las i szumi, jako

robotnicy, co Wasz poseł mówi? Bierzesie do serca jego słowa. Red.) ma na celu ulagodzenie niezadowolenia, między robotnikami panującym, przez to, że robotników broni, że o ich prawa się stara, że im w sprawach dopomaga itd. Ten związek nie znalazł u panów, którzy powiadają, że związek szerszy niezadowolenia między robotnikami i że zaczyna po socjaldemokracie nową prowadzić. (U górnosciszkich panów tak bym, że jak robotnik spraw swoich broni i jak baran struży się nie pozwoli, to go socjalista nazwa. Red.) Cała gadańska panów o związku jest nieprawda. Związkowi temu przeszkadzią w urzędzeniu zebrań ten sposób, że cisza na oberzystów, aby sali na sejma nie dawały. Oberzystom groża, że ich będą przekonawali, jeżeli dadzą. To wszystko przyczynia się do tego większego niezadowolenia między robotnikami. (Dokończenie nastąpi).

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Maja 1892.

Matki polskie, czujcie nad tem, aby dzieci was nie zapominały swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— „Schles. Volksg.“ obstaje w sprawie nauczyciela R. z B. przy podanej poprzednio wiadomości i podaje następujące szczegóły: Nauczyciel R. przeniesiony został z wsi do miasta, z posady trzeciego nauczyciela na posadę pierwszą, i to pod znaczenie korzystniejsze warunkami. Ciekawa rzecz, czy i tym szczególnym rejeń zaprzeczy.

— Dotkliwa kara! Chłopiec Robert Ritzmann, Rogów, w pow. raciborskim, uczęszczający jeszcze do szkoły, naciął drzewko nad drogą do Odry. Za to skazał go sąd kawniczy w tych dniach na 2 tygodnie więzienia. Niechlecia ciekąca ta kara będzie przestępem dla innych.

— W miesiącach Czerwcu i Lipcu odbydzie się w powiecie raciborskim rewizja miar i wag i to w następujących miejscowościach: w Raciborzu, Hucynie, Pietrowicach, Makowie, Polskim Krawarzu, Pawłowie, Rudniku, Starzejewi, Turzu, Kuźni, Babiceach, Markowicach, Ostrogu, Płoni, Brzezini, Lubomiu, Syryni, Gorzycach, Zielkowicach, Petrkowicach, Ludgerowicach, Langendorfie, Szulerowicach, Haci, Krzyżanowicach, Tworkowie, Bełucinie, Piszczu, Busławicach, Kuźnicach, Benkowicach w Studzieniu. Kupcy i przemysłowcy, u którychby fazywere miary i wag znalezione, pociągnięci zostaną o odpowiedzialność.

— Zazdrość żydów. Do czego dochodzi zazdrość żydów, dowodzi wypadek następujący. Jeden z dniajeszych rekidendników katolickich otworzył w Lwowie handel obuwia. Otóż szwedy żydowscy postanowili zniszczyć go, który miał z nimi konkurencję, i nocą potukli mu szylde, a napisy zamazali mazią.

— Racibórz. Na piątkowem zebraniu rady miejskiej rozprawiano o wydatkach miejskich na płytę Odrze, promenady, park miejski, ślimakę itd. Po kosztuje dotychczas 5207 mr. Za przewóz osób zehrza w ubiegłych 7 miesiącach 1360 marek. Przewoźnik p. biera 900 mr. a biletarka 180. Płyty opłaci się zatrudniać. Za to ślimakę i park miejski pochłoną grubie sumy. Adwokat Albers skarzył się słusznie na to, że magistrat wydał 800 marek na upiększenie promenad, nie zauważając wcześniejszych zezwolenia rady miejskiej. Takie samie wolne szafowanie pieniędzmi miejskimi powtórzyć nie powinno. Na rozpoczęcie robót pod nowy latajemy miejski wyznaczono 1500 mr. — Sąd przysięgły uścielił oskarżoną o bankructwo fałszywe Pozimowską winy i kary, ponieważ okazało się, że jest niewinną.

pogrubiskie sosny, a Bartkowi zdaje się, że w tym mieście coś wola:

— Bartek — ratuj swoich!

Ale karność wojskowa ciąży na nim jak smocza głowa, nawet litocią nakłada żelazna pęta. Cóż on zrobi? I cieknie z nimi do lasu, czy co? Natura żołnierska wdrapuje się na samą myśl ucieczki. W imię Ojca i Syna Tylko się przed nią przeżegnać. On, żołnierz prurięby dezertować? Nie! nigdy!

Tymczasem las szumi coraz mocniej i wicher świdział coraz żałosniej. Starszy jeniec podniósł się trochę i mówiąc:

— A to wiatr, jakby jesień u nas!

— Daj mi pokój — rzeczy przygnębionym głosem młodszy.

Po chwili jednak powtarza kilka razy:

— U nas! u nas! O Boże! Boże! -

Głębokie westchnienia klesają się z powietrza wichru i jenicy znów leżą cicho.

Bartka poczyna febra trząść... Najgorzej, gdyby człowiek nie zdał sprawy z tego, co mu jest. Nikt nic nie ukradł, a tak mu się zdawało, jakby co kradł i jakby się bał, że go złapią. Nic mu nie grozi, a przede wszystkim nie okrutnie. Oto nogi dygocą pod nimi karabin cięży mu strasznie i co go dusi, jakby wiele placi. Za Magdę, czy za Pognębinem? Ze sobą ale i tego młodszego jenca tak mu żal, że sobie nie może się porwać.

Chwilami zdaje się Bartkowi, że spi. Tymczasem zawierucha na dworze jeszcze nie powiększa. W

Do lazaretu miejskiego przywieziono wdowę S. z Pol. Cerekwi, która popadła w szaleństwo.

Starawieś. Ciężkim smutkiem dotknął Pan Bóg rodzinę wójta naszego, pana Łukoszka. Otóż zabrał mu syna, który był nadzieją i pociechą całej rodziny, młodzieńca liczącego zaledwie lat 17, ucznia niższej sekundy gimnazjum raciborskiego. Śmierć syna jest zarówno ciężarem dla rodziców i całej rodziny, a cóż dopiero wtedy, gdy syn ten zasługiwał w pełnej mierze na miłość rodzicielską, gdy się go wychowało z trudem i mozołem, wśród ciężkich nieraz okoliczności i gdy już był niedalekim celu swego. Ależ z woli Wszemocnego pogodzić się trzeba, bo wyroki jego jakkolwiek niezbadane, są zawsze sprawiedliwe. "Bądź wola Twoja!" — mówimy w pacierzu i choć serce peka, to woli tej poddać się powinniśmy. Niechże ciążko strapię rodzinie ulgę w tym smutku będzie szczere współczucie krewnych, znajomych, sąsiadów i wszystkich tych, którzy znali zmarłego. Śmierć jego jest nietylko ciężarem dla rodziny, ale i zawsze dla społeczeństwa polskiego. Młody Łukoszek był Polakiem i to nietylko Polakiem z pochodzenia, ale i z ducha. Jakkolwiek uczeszczał do niemieckiego gimnazjum, jakkolwiek nierzaz cierpieć musiał sztyderatę ze strony swych współczniów, — nie zapierał się swej polskości, przeciwnie śmiało i otwarcie przyznawał się do niej. Z zapalem i zamilowaniem czytał polskie książki i kształcił się w języku ojczystym. Radował się serce patrzeć na młodzieńca tego. Wiadomo przecież, ilu to synów właściem polskich oddanych do gimnazjum niemczy się, i gardzi potem własnym narodem. To też wyjątki z tej nad wyraz smutnej reguły godne są uznania i pochwały. Są to fiklary, na których budujemy przyszłość naszą, przyszłość ludu polskiego. Dla tego każdy ubytek w tem niestety szczerze jeszcze gronie napełnia smutkiem całą społeczeństwo polską. Niechże śp. Filip Łukoszek będzie przykładem dla młodzieży naszej, niechże idąc za tym przykładem młodzież nasza uczy się kochać i szanować język polski i pracować dla ludu swego. Czesć pamięci zacnego młodzieńca!

Pogrzeb śp. Filipa Łukoszka odbył się w sobotę przy współudziale kolegium nauczycielskiego, współczni i wielkiego tłumu ludu. Rzecznik ks. dziekan Strzybny wygłosił nad grobem piękna mowa polska. Uicensylo nas to szczerze, bo młodzieńca, który tak kochał polską mowę, po polsku pożegnać się godziło.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, i sprawią Twoje, aby młodzież nasza jego przywiązanie do narodowości za przykład siebie wzjęła.

Rudnik. Z dokumentu znalezionego na wieży rozebranej kościoła dowiedziano się, że robotami przy budowie kościoła tego kierował w r. 1707 polski cieśli Antoni Stusik z Dyrasławia. Potomek jego, Franciszek Stusik, jest dziś polierem malarzem i mieszka także w Dyrasławiu.

Brzezie. Jak donosi "Anzeiger", aresztowano w Lukasynie małżonków K., którym niedawno spaliła się zagroda. Padło bowiem na nich podejrzenie, że sami ogień ten podłożyli.

Ruda. Straszne nieszczęście wydarzyło się w kopalni "Brandenburg" Hr. Ballestrema. Przy jednej z maszyn wodnych urwała się pokrywa na wentylu i z straszną siłą uderzyła robotnika Tomasza Janika w pierś i głowę. Cała klatka piersiowa została strzaskana a twarz zmiażdżona. Bezprzytomnego odwieziono do lazaretu kopalniowego, gdzie jeszcze tejże nocy ducha wyzionał. Janik był bardzo pracowitym i trzeźwym robotnikiem. Szczęśliwo działy opłakuje śmierć jego.

Gliwice. Na "Oberwerku" górnośląskiej fabryki drutu poniosły nieszczęście młody robotnik Genczek. Szedł on obok wozu naładowanego drutem. Nagle spadł mu pantofel pod koła, a gdy chciał go nogą wydobyć, koło przeszło mu przez palce i zdusiło wielki palec z-

świstnie wiatru mnożą się dziwne wołania i głosy. Nagle Bartkowi każdy włos staje dębem pod pikelhauba. Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych, mokrych głębich boru ktoś jęki i powtarza: "u nas, u nas, u nas!"

Bartek wzdryga się i uderza kolbą o podłogę, by się rozbudzić.

Jakoś przychodzi do przytomności. Ogląda się: leżąc w łóżku, lampa migocze, wiatr wyje, wszystko w porządku. Światło pada teraz obficie na twarz młodego jenca. Lecie twarz dziecka albo dziewczyny. Ale oczy ma przymknięte, słomę pod głową i wygląda jakby już umarły. Jak Bartek Bartkiem nigdy go tak nie nurtował żal. Wyraźnie dławili go coś w gardle, wyraźnie placi mu idzie z pieri.

Tymczasem starszy jeniec obraca się z trudnością na bok i mówi:

— Dobranoc! Wladek...

Następuje cisza. Uplywa godzina, z Bartkiem coś naprawdę złego.

Wiatr gra jak organy pogiębińskie. Jeniec leżąc cicho, nagle młodszy podnosi się trochę z wydaleniem i wola:

— Karol?

— Co?

— Śpiesz?

— Nie...

— Słuchaj! Ja się boję... Mów, co chcesz, ale ja się będę modlił.

— To się modl!

— Ojciec nasz, który jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

pełnie. Trzeba go było odwieźć do lazaretu, gdzie mu palec zmiażdżony odjechał.

Gliwice. W Ligocie spaliły się dwa domy mieszkalne wraz z wszystkimi meblami mieszkańców. Ogień wybuchł w chwili, w której tylko kobiety i dzieci były w domu, więc ratunek był niedostateczny.

Królewska Huta. Rada miejska mianowała tajnego radcę górnego, Meitzena, obywatelem honorowym miasta nazwanego.

Bujaków. Wreszcie udało się pochwycić bandę złodziei, która niepokoiała od pewnego czasu mieszkańców powiatów Katowickiego, Pszczyńskiego i Zaberskiego. Do bandy tej należeli: kowale Wiktor i Jakub Cipa z Paulsdorfu, dalej Andrzej Jedroszka, Józef Stolt i Franciszek Poledniuk z Paniowa. Naczelnikami bandy byli bracia Cipowie. Urządzili oni sobie w lesie pod Halębą norę w ziemi, w której mieszkali. Z popełnionych przez nich kradzieży i rabunków wspomniani tu tylko następujące: W lutym r. napadli kupca p. Józefa Biela z Ruptowa w pow. Rybnickim, potem — nastąpiły kradzieże u nauczyciela p. Cyrania w Paniowie, karczmarza Kloska w Bujakowie p. Zandarma Wencela w Wirku. Dziś cała ta banda siedzi w Zabrzu w więzieniu.

Głogówek. Ślub hrabianki Oppersdorf z księciem Radolińskim odbędzie się w sobotę dnia 5 Czerwca. Cesarz Wilhelm przyjedzie do Głogówka już w piątek dnia 4 Czerwca. Urządowy przyjedzie na dworcu nie będzie. Cesarz wprost z dworca uda się przez miasto do zamku hrabiowskiego. Różne towarzystwa utworzą szpalery po obu stronach ulic, które powinny cesarski pojedzie. Wieczorem odbędzie się iluminacja. W parku śpiewać będą seminarysty. Ślub odbędzie się natrzut rano o godzinie 11-tej Aktu ślubnego dokona Najprzew. ks. Biskup Koop. Rzadko to uroczystość w naszym cichem Głogówku!

Sirzebon. W nocy z środy na czwartek zgorszyły tu zabudowania stolarza Jana Cirsza, i to dom, stajnia i stodoła. Mimo szybkiej i energicznej pomocy, spaliły się mnóstwo różnych przedmiotów. I sassidne budynki były w wielkim niebezpieczeństwie, ale na szczęście powiodło się dalszemu szerzeniu ognia zapobiedzić. Ogień został podłożony. C. był zabezpieczony, ale tylko na małą sumę, która nie pokryje poniesionej szkody.

Gogolin. W Gorzędzu stało się straszne nieszczęście. W sobotę uderzył tam piorun w karczmę i zabił na miejscu niejakiego Szczękiela. Dwóch innych, listonosza Gotla z Gogolina i Fernes, ogłuszyły i ciężko poraniły. Na Gotli podarł piorun całe ubranie i kajstrem do listów i poparzył go na całe ciele. — U nas w Gogolinie nie odczuliśmy żadnej ulgi w podatkach. Nawet my uboższy komornicy płacić musimy po 1,60 do gromady. Jakże tu wystać przy takich ciężarach.

Z Warszawy pisze do dzienników berlińskich, że w bardzo wielu miastach Królestwa Polskiego zapowiedzieli robotnicy, zatrudnieni po fabrykach, na przyszły poniedziałek 23 bm. ogólny strejk. Z powodu tego zarządził warszawski gubernator Hurko jaknajsurowsze środki ostrożności.

Christymania. W Północnej Norwegii było zeszłej środy 18 bm. trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło jednak żadnej większej szkody.

Od Pana J. Tkocza otrzymujemy pismo następujące:

Starawieś, dnia 22 Maja.

Raciborska "Gór. G. L." rozpoczęła się obszernie o ostatnim posiedzeniu polskiego oddziału Związku Chrześcijan Robotników i doniosła, że posiedzenie to było bardzo burzliwe. Z tego widać, że redakcja tej gazety musiała być bardzo zle powiadomiona, gdyż "burzy" żadnej na zebraniu nie było. Redakcja "G. G. L." zarzuca mnie,

Łkanie przerywa nagle pacierz młodego jenca... Wszelako słychać jeszcze przerywany głos:

— Bądź... wola... Twoja...

— O Jezu! jęki co w piersiach Bartka, o Jezu!

Nie on już nie wytrzyma dłużej!

Chwila jeszcze, a krzyknie: "Panicu! to ja polski chłop!" Potem przez okno... w las!... Niech się dzieje co chce!

Nagle od strony sieni dają się słyszeć miarowe kroki. To patrol, zmieniają straż. Zabranio Bartka, a w miejsce jego postawiono landwerzystę z Pomorza. Bartek szedł za gefrajtem do obozu a serco mu z żalu sięgnąć chciało.

Nazajutrz rano obu jenów rozstrzelano. Bartek już od rana był pijany, następnego dnia także...

Ale w dalszych dniach przysłyły nowe pochody, walki i marsze, i miło nam oznajmić, że nasz bohater odzyskał dawną swobodę. Poowej nocy zostało mu tylko trochę zamknięcia do butelki, w której niekiedy można znaleźć zapomnienie. Zresztą w bitwach bywał jeszcze okrutniejszy...

## VI.

Znow upłychnęły kilka miesięcy. Były już dobrze z wiosny. W Pogórninie wiśnie w sadzie kwitły i pokryły się bujnym liściem, a na polach zieleniła się ruja obfita. Pewnego razu Magda siedząc przed chałupą obierała na obiad marne kielkowate kartofle, zdążyła je dać trzody niet dla ludzi. Ale był to przedownik, bieda zajrzala trochę do Pogórniny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że jej nie sprzyjam dla tego, iż tak mało polityki podaje. Mniej o to, jakkolwiek gazety są na to, aby o polityce pisaly. Jabym powiedział: Dla tego, że za mało otwarcie pisze. Dla czego to czystomu polskich gazet nie ma się dowiedzieć co się w świecie dzieje? Czyż Redakcja "G. Gaz. Lud." pragnie ich uważać za czystników drugiej klasy, których byle jakimi bajkami sbywać można? Toż "Anzeiger" raciborski nie tylko pisana ale i "malowana" politykę podaje, więc też i gazety polskie wiecej nam polityki dawać powinny, abyśmy wiedzieli, co nam grozi lub co nas czeka. Co do mnie to sprzyjam każdemu pismu, byle było polskie, ale szczerze i uczciwie polskie. Zresztą każdy ma swoja wola i swoje upodobanie i czyta te gazety, która mu się najwięcej podoba.

Co się tyczy zarzutu, że Towarzystwo polsko-górnośląskie nie zebrało z teatru swego tyle, ile "Związek robotników", to zarzut ten jest kłamstwem. Toż zebraliśmy zaledwie trzecią część tego, co zebrało Tow. Polsko-Górnośląskie. Towarzystwo to wydało na samą myśl prawie tyle, ile my w ogóle zebraliśmy. Z tego łatwo Czytelni poznaje, gdzie było więcej publiczności, u nas czy na teatrze Tow. Polsko-Górnośląskiego.

Kłamstwem dalej jest, jakobym ja z polecenia p. M. był przemawiał. Nie z jego to polecenia ale z polecenia większości członków zaproponowałem pana M. na członka honorowego. Odwołując się zaś do całego zebrania, stowarzyszyłem się tylko do naszych statutów (§ 7), bo gdyby tylko odemknęło, tobym pana M. przyjął i basta. Gdyby redaktor "G. Gaz. Lud." był na zebraniu, byłby się przekonał naocznie, że jednogłośnie prawie wniosek mój przyjęto.

Co się zaś tyczy przemówienia pana Pyrala, to odpowiedzieć tylko mogę naszem starem górnosłowiańskiem przysłowiem: "Co komu do kromu, (kramu) jeśli krom nie jego." Ani pan Pyrala ani redaktor "G. G. Lud." nie są członkami Towarzystwa, więc też wcale o tem stanowić nie mają prawa, kogo członkiem honorowym mianować mamy, a kogo nie.

Twardzi dalej "G. G. Lud." że pan Thomas posiada więcej i taktu odemnie. Oto spierać się nie chce. Toż pan Bóg wszystkich zarówno talentami nie obdzielił. Ja moich w ziemie chować nie chce, a że uczciwię ich używam, który temu zaprzeczyć zechce? Uczucie i wola kierują człowiekiem a po drodze rozum latakę mu przyswieca. Tak i ja uczynilem, co uważałem za dobrze i bynajmniej żałować tego nie mam potrzeby, wiedząc zresztą, że cały nasz polski oddział zdanie moje podziela.

Z szacunkiem  
J. T.

## Od Redakcyi.

Panu B. w Gliwicach. Urzędy telegraficzne zobowiązane są przyjmować telegramy także w polskim języku. Gdyby jakiś urzędnik telegramu takiego przyjął nie chciał, trzeba się udać do dyrektora z założeniem. Telegramy polskie powinny być, według świeżego rozporządzenia, pisane łacińskimi literami.

## Ostatnie wiadomości.

Przedłożone sejmowi pruskiemu prawo, dotyczące zapotrzebienia górnosłowiańskiego obwodu przemysłowego, a mianowicie okolicy Zabrsza, w dobre wodę, żąda na ten cel z kasy państwa wogół 1 milion i 700 tysięcy marek, a jako pierwszą ratę 286,500 mk. W uzasadnieniu czyli w motywach do prawa tego powiedziano, że obecny brak wód w górnosłowiańskim obwodzie przemysłowym jest następstwem coraz większego rozszerzania kopalni fiskalnych i prywatnych. Już w r. 1875 obliczono, że w niektórych miejscowościach powiatu Zaberskiego znajduje się tylko 35 procent, a więc trzecia część tej ilości wody, jaka mieszkańców koniecznie potrzebuje. Smutne te stosunki pogorszały się z każdym rokiem, i dziś są gminy, w których ledwie 25% potrzebnej wody znaleźć można, i to tylko tedy, gdy częste padają deszcze; w przeciwnym razie nawet tyle wody nie ma, i mieszkańców brakuje wodę kalną z każdej kałuży i z każdego błota. Niemunikonem następstwem takiego braku wody jest częste pojawianie się chorób zaraźliwych, mianowicie tyfusu. Już od lat kilkunastu stara się gminy, plaga ta najwięcej dotknięte, tak u rzadu, jak i w kolach interesantów o jej usunięcie, ale zawsze na późno. Dopiero energicznym staraniem posłów pp. Szmuli i Latoch powiodło się skłonić rząd królewski do przedłożenia wspomnianego na wstępnie prawa. Część kosztów poniosła powiaty bytomski i zaberski, lecz tylko częściowo 8-ma, bo razem 218,400 mr. (powiat bytomski 115,200 mk. a powiat zaberski 103,200 mr.) Woda sprowadzona zostanie z źródła wywierconego pod Zawadą, które wydaje na minutę 10 metrów kubicznych wody, i z źródła przy szachcie "Glückhilf" królewskiej kopalni Fryderyka. Wodociągi poprowadzone zostaną przez Rokitnice i Miechowice do Karfu, gdzie połączą się z wodociągami łączącymi Tarnowskie Góry z Karłem Hutą. Przez to osiągnie się korzyść, że w razie wyczerpania jednego źródła, drugie wody dostarczać będzie. Z Karfu zaprowadzone zostaną rury na Bobrek do Rudy i Zabrsza. W Rudzie urządzone będzie rezerwuar czyli zbiornik piętrowy.

Sejm przekazał projekt ten na wzmiankę (poniedziałkowem) posiedzeniu osobnej komisji. Gdy ta go zbadá, przyjdzie ponownie pod obrady.

## Dla gospodyń.

Ziarno słonecznika nietylko wpływa u kur na świetny polysk pierza, ale przyczynia się nadto do nośności kur; z tego powodu w Anglii dużo słoneczników sadza, co i u nas byłoby z korzyścią. Nie należy tylko słonecznika sadzić w pobliże psasiek, gdyż miód od pyłu kwiatu ziemnego przez psasieczki czernieje.

Mleko dla drobiu. W gospodarstwach, gdzie jest dużo krów, opłaca się część mleka zbieranego i masianki dawać na pokarm kurom, gdyż wtedy daleko lepiej niosą, szczególnie w zimie i na wiosnę. Dolewanie mleka do pokarmu, albo też zaparza się niem maleńka, tarte ziemniaki itp. Wszystko drób jest łakomy na ten przysmak. Mleko zastępuje dla kur potrzebne im mięsane pożywienie. Dla młodych kur i w ogóle młodego drobiu mleko jest wybornym pokarmem, przy którym się doskonale utrzymuje i rosną.

## Fraszki i żarty.

Rozmowa podsłuchana pomiędzy polską wieśniaczką a kupcem nie umiejacym po polsku:

Kupiec: Bitte, sehr schöne Heringe!

Wieśniaczka: Hale! Hale! \*

Kupiec: Die sind nicht aus Halle, sondern aus Danzig.

Wieśniaczka: Dyb jutro niedziela, może Pan tańczyć.

\* Wyrażenie potwierdzające, używane przez lud w Poznańskiem.

Wszystkim krewnym i znajomym wyrażamy serdeczne podziękowanie za współczucie i liczny udział przy pogrzebie naszego syna i brata.

W imieniu całej rodziny  
Filip Łukoszek.

**Zegarki! Zegarki!**  
**Sprzedaż**  
potaniczych cenach!  
Reparacje wykonuję tanio a dobrze!  
**P. Schockner, zegarmistrz, Racibórz,**  
ul. Masarska Nr. 7, I piętro.

**Kosy!**  
I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać **kosy** moje po następujących bardziej niskich cenach. Kosy, których nie siekła, przyjmuję bez wszystkiego napowrotu.  
Kosy Stajerskie, wąski brak, po mk. 1,20.  
Kosy „szeroki brak, po mk. 1,50.  
Kosy francuskie, po mk. 2,—  
Kosy srebro-stalowe, po mk. 2,50,  
Kosy zwane „radość rólnika” z fabrykiem, po mk. 3,50.  
**Józef Wiglenda,** handel żelaza, RACIBÓRZ, Rynek nr. 2, obok ratusza.

**Dzieje Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży**  
w krótkości opracował  
**Józef Chociński.**  
Wydanie VII, ozdobione 72 rycinami.  
Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. do nabycia w **Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.**  
Należyność najdogodniej przesyłać w znaczkach pocztowych.

## Parcelacyja.

W majątkach naszych: Kuliszany pod Wągrowcem, i Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 mk. za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na budowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60/2 latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 200—300 mórg przy niskiej zaliczce.

**Spółka Ziemska**  
w Poznaniu ul. rycerska Nr. 13.

## Z pismiennictwa polskiego.

Znana i bardzo już rozpowszechniona książka, Józefa Chociszewskiego „Dzieje narodu Polskiego”, wyszła teraz nakładem zasłużonej księgarni L. K. Zupalskiego (Dr Celiuchowskiego) w Poznaniu, w nowym (siódmem) wydaniu. Książka ta nie powinna brakować w żadnym domu polskim, zwłaszcza tam, gdzie znajdują się powinna, gdzie są dzieci. Napisana zrozumiale i treściowie, ozdobiona 73 obraskami, obejmująca nas z dziejami ludu polskiego od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. Dzień zawsze, gdy z wielu stron stara się włożyć w dzisiejszą naszą pogardę do wszystkiego co polskie, do mowy, do obyczaju, do przeszłości ludu polskiego, należy książkę tę dać dzieciom, aby się dowiedziały prawdy, aby się przekonały, jaką to piękną i świetną przeszłość naród polski ma za sobą, przeszłość, z której dumnym być może. Wychowanie narodowe, pisze sławny filozof polski Karol Libelt, — bez znajomości dziejów ojczystych, jest tem, czym wychowanie religijne bez znajomości prawd wiary i pisma świętego. Nietyle do uczonych i oświeconych rości Ojczyzna to prawo, aby poznali jej żywot przeszły, ale i do ludu swego, którego również jest matka. I prostotę przynajmniej tyle, co pacierz, z dziejów narodowych wiedzieć powinien. Niech wie o Piastach, co Bogu myły i od ludu Kochanym, ostatnim z Piastów rodu, którego królem chłopów nazwano. Niech wie, że Mieczysław odrzucił tą ziemię, a Bolesław rozerzucił jej granice od Elby do Dniepru. Niech wie o Jagiełonach i o połączeniu się dwóch wielkich narodów Litwy i Polski; o Janie III pod Wiedniem, o Konstytucji 3 maja, o ostatnich bohaterach o Pułaskim w Częstochowie, Kościuszce pod Racławicami, Dąbrowskim we Włoszczce, Poniatowskim pod Lipskiem. Temi wspomniami odzyskuje dusza i promień myśli Bożej, co w Ojczyźnie świeci, rozświetci i jego ciemnie umysły.

Z tych słów wynika, że każdy Polak i Polka bez wyjątku o dokładne poznanie ojczystych dziejów starać się powinny. Niestety nauka ojczystych dziejów w wieku dawnych ziem polskich nie ma do szkoły przystępu. Światem jest więc obojęt iżak, abyśmy mogli wiele pokolenie do poznania historii polskiej zachęcali. Niech

Potwarz wypowiedziana przeciwko p. Wiktorowi Dudek, cofam mnie jako nieprawdziwa, F. Kocz.

Gorzałkę reczną i wino litr po 40 fen. również różne rodzaje likierów potaniczych cenach, poleca.

**Józef Katschinski** destylacja dawno Gustav Glaser,

**Racibórz,** ul. Odrzańska Na weselu, dorożku budowlaną itd. polecam mocny spirytus.

wina i likiery po najtańszych cenach. Prawdziwa start wódka reżna!

**Maks Böhm** destylacja Racibórz, Odrzańska ulica. Sądki (drzewka) wypożycza się.

Od św. Jana (1 Lipca) jest w Lonach przy kościele do wynajęcia.

**sklep** odpowiedni tak do masztawa jak do wszelkiego rodzaju kupiectwa. Zgłoszenia przyjmuję.

**Fryderyk Kalletta** Mytny w Lonach. Porządnego i zupełnego trzeźwo i wierny.

**parobek** do koni i do roli, służący obecnie na probostwie, poszukuje od św. Jana innego odpowiedniego miejsca. Zapytania należy pod napisem: A. M. 200 postieraend Gr. Nimsdorf.

**R. F. Daubitz'a** Gorzki likier żółtawki, znany na całym świecie, od roku 1861, wyprodukowany i wzajemnie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu, aby go można u pp. Józefa Kachla i Pawła Ackermann, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrasse No. 28.

Wielka butelka kosztuje 8 marki, mała 1 marka.

**Ucznia** syna katolickich rodzin przyjmie zaraz.

**A. Jurzlik,** Racibórz, ul. Dingga. Maks. Wrzodek, ogrodnik artyst. i handl. Racibórz, ul. Ogrodowa (Gartenstr. 6.)

**Skrzypce** na sprzedaż u Mikolaja Heisiga w Dziemierzy.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

każdy, choć mało, do tego się przyzynia, a zasługuje dobrze niewielko własnym dziećmi, ale i caemu ludowi polskiemu.

Cena Dziejów narodu polskiego wynosi 1 mk., a przesyłka pocztowa 1 markę i 20 fen. Cieźkie co prawda są, ale na tyle stać każdego. Jeżeli chcecie znać z dzieci dobrych katolików, niechcie je katechizmu, historii świętej i nakłaniajcie do modlitwy; jeśli chcecie z nich mieć dobrych Polaków, kupcie im „Dzieje narodu Polskiego”, aby poznali przeszłość swoą i przeszłość pokochali.

## Kalendarz Święcki i Kościelny.

Sroda dnia 25 Maja: sw. Magdaleny de Paz  
Czwartek dnia 26 Maja: Wniebow. Pana Jezusa.  
Piątek dnia 27 Maja: sw. Jana pap.

Ceny targowe Wrocławie z dnia 19 Maja.  
Pszenica przy miernym dow. 100 kilogr. biala szlakiet 19,50—20,50 21,40 z lotem 19,40—20,40 1,80 mark. Żyto za 100 kilogr. 19,40—9,90—20,80 mark. Ječmien za 100 kilogr. 1,10—16,00—16,20 mark. albo 16,20—18,00 mark. Owies za 100 kilogr. 1 : 0—14,20—14,70 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 Maja 1892.  
Pszenica za 100 kilo (2 centnary) . . . . . 21,50—22,00 mark. Żyto (reż) . . . . . (nowy) 14,00—1,00 . . . . . Owies . . . . . (nowy) 13,80—14,00 . . . . . Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . . . . . 2,80—3,50 . . . . . Masło za 1 funt . . . . . 1,10—1,40 . . . . . Jaja za 1 model (15 sztuk) . . . . . 0,50—0,60 . . . . . Siano prosta duga za kopę . . . . . 28,00 . . . . . Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) . . . . . 2,50—3,30 . . . . . Za antrycki reżek plac . . . . . 1,73 mark. Za rosyjski rubel plac . . . . . 2,05 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Pruskie Towarzystwo zabezpieczenia na życie w Berlinie,

(Preuss. Lebensversicherungs-Gesellschaft)

założone w r. 1875, poleca się mającym chęć zabezpieczyć się pod korzystnymi warunkami, przez p.

## Ignacego Kużaja,

Ajenta w Raciborzu, ul. Panińska nr. 18.

## W Księgarni Katolickiej

(Ekspedycji „Nowin Raciborskich”)

nabyć można piękne obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich

w ramach i bez ram. Mianowicie polecamy piękny wykonany obraz Matki Boskiej Piekarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysoko 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie doliczyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm. wysoko, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

## Juliusza Schindlera największy sklad gardeoby dla panów w Raciborzu

poleca na codzień i święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, poczawy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuje moje miano. Mianowicie polecam bardzo nie dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komuni.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

## Juliusz Schindler, Racibórz, Ul. Długa 32.

## Piękna książka: Król bolesny Jezus Chrystus,

napisana przez ks. Marcina Minore, Jezuite, już przed dwustu laty, a ponownie wydana przez ks. Dr. Lukowskiego, ozdobiona 13 stacjami męki P. Jezusa do nabycia w

## Ekspedycji „Nowin Raciborskich.”

Cena 60 fen., z przesyłką pocztową 70 fen. Należyność najlepiej nadsyłać w znaczkach pocztowych. Kto weźmie 4 egzemplarze od razu, otrzyma przesyłkę franko.

## Nowy brewiarzyk tercyarski dla braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka, z dodatkiem różnych stosownych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w

## Ekspedycji „Nowin Raciborskich”, w różnych oprawach, w cenie poczawy od 1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.